NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 18. Częstochowa, dnia 8 września 1935 r. Rok V.

NARODZENIE NAJŚW. MARJI PANNY.

(Dnia 8 września).

Było to już bardzo, bardzo dawno. W dalekiej od nas ziemi, w miasteczku Nazaret, urodziła się maleńka dziewczynka. Dano jej na imię Marja. Ojciec jej, Joachim i matka Anna, cieszyli się bardzo swoją jedyną, śliczną córeczką. Już tak długo prosili Boga, żeby im dał dzieciątko, tak długo czekali, aż nareszcie doczekali się: urodziła się maleńka Marja. Chowała się zdrowo, szczęśliwie; wszystkim na radość, na pocieszę.



Najświętsza Dzieweczka. Z obrazu: Ofiarowanie Najśw. Marji Panny w świątyni jerozolimskiej.

Gdy miała kilka latek, oddali ją rodzice pod opiekę starszych kobiet, mieszkających przy świątyni, w dużem mieście, Jerozolimie. (Chwilę tę przedstawia nasz obrazek).

Było jej tam bardzo dobrze. Uczyła się różnej roboty i modliła się w wielkiej, pięknej świątyni. Nieraz długo prosiła Boga, żeby zesłał na świat Zbawiciela, żeby ludzie nauczyli się żyć dobrze, żeby wszyscy, po dobrem życiu, poszli do nieba.

Młodziutka Marja całe dnie spędzała na modlitwie i pracy. Pewno przytem dużo dobrego czyniła różnym biedakom, sierotkom i nieszczęśliwym. Oddała całe swe serce Bogu. O niczem innem nie myślała, nie mówiła, tylko o świętych, bożych sprawach.

Gdy podrosła, wróciła do Nazaretu. Joachim i Anna niedługo cieszy-

li się swoją córką, wcześnie umarli. Krewni oddali wówczas Marję pod opiękę świętobliwego jej krewnego. Józefa, cieśli z Nazaretu. Józef był starszym, poważnym człowiekiem. mógł więc dobrze zaopiekować się młodziutką Marją. Kapłani żydowscy (bo to było w ziemi żydowskiej) pobłogosławili ich, życząc, by Bóg błogosławił im we wszystkiem.

Wtedy nikt jeszcze nie domyślał się tej cudownej tajemnicy, że młodziutka Dzieweczka niedługo będzie Matką Syna Bożego, a św. Józef najlepszym i najszczęśliwszym opiekunem Matki Bożej i Dzieciątka Jezus. I.

WITAJ, SZKOŁO!

Witaj szkoło, witaj miła,
wracam znów do ciebie,
znowu będziesz mi mówiła
o Bogu, o niebie.

Znów mi będziesz wskazywała
jaka to jest ścieżka,
którą idąc, dojdę wreszcie
tam, gdzie Pan Bóg mieszka.

Gdzie jest Jezus z Matką Bożą,
z aniołami Swemi,
gdzie tak pięknie, jako nigdzie
nie bywa na ziemi.

I choć lubię się wszystkiego
uczyć w naszej szkole,
lecz religję, rzeczy boskie,
ponad wszystko wolę.

St. Ottowa

SWIĘTA REGINA.

Ojczyzną Reginy była Francja Przyszła ona na świat w r. 235 i rodzice jej byli poganami. Reginka nie zaznała pieszczot matki, bo zupełnie była maleńką, gdy została sierotą. Ojciec, wysoki dostojnik rządowy, oddał dziecko na wieś, pod opiekę dobrej kobiety, również poganki.

Zdarzyło się raz, iż do domu owej kobiety przybył, prosząc o gościnę, ksiądz katolicki. Oświecił on w wierze gościnną gospodynię i udzielił jej potem chrztu świętego. Czuła się tak szczęśliwą, iż zapragnęła, aby i jej mała wychowanka podzieliła to szczęście. Życzeniu jej stało się zadość i tem staranniej odtąd dobra kobieta wychowywała Reginkę, wpajając jej zasady świętej wiary.

Rozwijając się pięknie na duszy i ciele, rosła Reginka w weselu i radości aż do 7-go roku życia. Ani razu dotąd ojciec nie zażądał widzenia dziewczynki ,aż nagle przypomniał sobie o niej. W mieście urządzano wielką uroczystość ku czci pogańskiej bogini i najpiękniejsze dziewice i dzieci składały jej ofiary.

Wtedy to ojcec wezwał swą córkę i dumny z jej urody, przedstawiał ją rodzinie i wszystkim dostojnikom i postanowił ,iż odtąd zatrzyma ją przy sobie.

Nadszedł dzień uroczysty. Ojciec pouczał Reginę jak się ma zachować przy składaniu ofiary, gdy w tem niespodzianie usłyszał jej słowa:

— Ojcze, nie będę bożkom składała ofiary, bo jestem chrześcijanką.

Miłość ojca zamieniła się w nienawiść i zażądał, by wyrzekła się wiary i pokłoniła się bożkom. Reginka więcej jednak obawiała się obrazy Boskiej, niż gniewu ojca i stanowczo mu się oparła. Ojciec rozgniewany wygnał córkę wraz z jej wychowawczynią i zabronił im pokazywać się w jego domu. Dobra kobieta umieściła ją w odludnem miejscu u górala. Dziesięcioletnia Reginka wstąpiła do służby jako pasterka owiec, a zajęcie to nie smu-

ciło ją wcale. Niewinna i czysta słu żyła u górala do 15-go roku życia, gdy zdarzyło się, że ktoś ze służby jej ojca zobaczył ją, poznał i opowie dział o tem zarządcy miasta. Człowiek ten, żądny bogactw, postanowił pojąć ją za żonę i otrzymać z nią posag. Wysłani słudzy schwycili dziewczynkę, i przyprowadzili przed wielkorządcę. Uprzejmemi słowami obiecał, że pojedna ją z ojcem, jeżeli zechce oddać cześć pogańskim bożkom.

— Moim oblubieńcem jest Jezus, sprzeniewierzyć mu się nie mogę — powiedziała Regina.

Wielkorządca próbował ją przekonać, a widząc, że ten nic nie osiągnie, począł grozić torturami. Regina była nieugięta, wówczas odesłał ją do jej ojca. Gniew ojca nie miał granic. Zamknął ją w żelaznej klatce, łańcuchami przykuł do ścian strasznego więzienia. Cały miesiąc pozostawała tam, dzieweczka nie mogąc ani się podnieść, ani położyć, żywiona odrobiną chleba i wody.

Okrutny człowiek próbował pozyskać jej rękę, obiecywał nawet, że pozwoli jej w skrytości pozostać chrześcijanką, lecz Regina odpowiedziała, że woli umrzeć, niż zostać żoną poganina.

Wtedy on wściekły z gniewu wydał ją na straszne męki.

Poraniona, brocząca krwią, leżała w ciasnej klatce, prosząc Boga o pomoc lub o śmierć rychłą. W tem na tle złotego blasku ujrzała krzyż, a na nim białego gołąbka i posłysza ła słowa:

— Pozdrowienie tobie, Regino! Korona światłości oczekuje cię, i niebo jest otwarte!

Serce jej przepełniło się radością, rany zagoiły się i szczęśliwa, zaczęła śpiewać Bogu pieśń dziękczynną.

Na drugi dzień po raz ostatni ją zawezwano, dziwiąc się jej świeżości i zdrowiu.

— Bogowie nasi uzdrowili cię — rzekł jej wielkorządca, — czyż im nie złożysz za to ofiary?

— Mnie mój Zbawiciel uzdrowił i jemu z radością ofiaruję krew i życie!..

Wtedy wydano ją na tortury. Rozpalonem żelazem wypalano rany i zanurzano ją w zimnej wodzie. Wielbiąc Boga, cierpliwie znosiła katusze, aż z nieba dał się słyszeć głos:

— Chodź Regino, Twój Zbawiciel cię ukoronuje!

Zdarzenie to wywarło na pogan wpływ zbawienny, 800 nawróciło się, a wielkorządca obawiając się rozruchów, kazał swej ofierze ściąć głowę.

PAMIĄTKA Z CZĘSTOCHOWY

Józio przybył z pielgrzymką na Jasną Górę, do Częstochowy. Wielka to była radość dla grzecznego, dobrego chłopca. Prócz szczerej modlitwy, którą zasyłał do stóp Matki Najśw. Częstochowskiej, wiele miał tu przyjemności. Był na wieży, aż na samym szczycie, zwiedził skarbiec, gdzie widział wiele pięknych pamiątek i cały klasztor obszedł gruntownie.

W Częstochowie był blisko trzy dni, a dla upamiętnienia tych wielkich chwil, postanowił sobie kupić jakąś drobną pamiątkę. Długo nad tem rozmyślał, bo chciał wybrać coś ładnego i trwałego ,a posiadał zaledwie jeden złoty, ofiarowany mu na drogę przez kochającą babcię. Udał się więc z mamą do sklepów, gdzie chciał wyszukać sobie upominek

Tu dopiero wywiązał się kłopot nielada! Ładne książeczki, różańce, figurki, moc przeróżnych medalików i świecidełek przykuwa oczy Józia.



Nauka katechizmu wśród dzieci chińskich w okolicach rzeki Żółtej.

Nęciły go także kolorowe piłeczki, gwizdki i tym podobne drobnostki, nad któremi chłopczyk długo stał, rozmyślając.

Bo tak: jak mu się coś podobało, to było za drogie, zaś drobne i tańsze rzeczy były marne i z pewnością tak liche, że zniszczyłyby się, zanim dowiózłby je do domu.

Próżno mama doradzała Józiowi to i owo. Chłopczyk był niezdecydowany. Wreszcie wyszli ze sklepów na plac podklasztorny. Tłok był spory, przepychali się więc z trudem, lecz Józio zauważył niewielki afisz, na którym było wyraźnie napisane:

„Najpiękniejszą pamiątką z Częstochowy jest Kalendarz Jasnogórski na rok 1936".

— O, mamusiu, to będzie najlepsza rzecz, kupię sobie Kalendarz — powiedział Józio.

Szybko skeirował kroki w kierunku stolika, gdzie widzał afisz i gdzie usłużni dwaj młodzieńcy sprzedawali Kalendarze.

— Ile kosztuje- — zapytał Józio.

— Osiemdziesiąt pięć groszy — odpowiedzieli młodzi sprzedawcy, a jeden szybko dodał:

— To Kalendarz Jubileuszowy, wydany na 10-lecie diecezyj Często chowskiej! Posiada blisko 170 stron druku, liczne fotografje kościołów wybudowanych w ciągu 10-lecia oraz ciekawe wiadomości z życia diecezji i całego świata.

Roztropny Józio już bez namysłu kupił piękny Kalendarz Jasnogórski na r. 1936.

— To dopiero najmilsza pamiątka z Częstochowy — zawołał do mamy. Nie zniszczy się i nie połamie, a starczy na cały rok. Jak powrócę do domu będę czytał głośno tobie, mamo i tatusiowi, wszystko co Kalendarz zawiera. Czy dobrze?

— Z chęcią — odpowiedziała mama i pogłaskała swego synka, po główce, zadowolona, że zamiast błahych świecidełek kupił sobie praktyczny upominek w postaci pięknego **Kalendarza Jasnogórskiego na r. 1936.**

Ciocia Belunia.